Nr. 368. **Kraków, Wtorek 13 Sierpnia 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PŁOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Spodziewane rozruchy w Mazagan. — Nowe ofiary walk bratobójczych w Łodzi. — Konferencya w Hadze ma uledz odroczeniu. — Strajk telegrafistów w Ameryce zamienia się w powszechny.

Położenie w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 sierpnia.)

Paryż. Ag. Havasa donosi z Tangeru: Tygodniowe modlitwy odbyły się w dniu 9 b. m., co wpłynęło uspokajająco na krajowców. Na pałacu gubernatora powiewa flaga francuska.

Tanger. Okręt „Galilee", przybyły do Mazagan z Casablanca, donosi, że w ulicach odbywa się spalanie zwłok.

Celem ścigania Kabylów, wojsko wtargnęło do wnętrza prowincyi.

Londyn. Do Tangeru przybył okręt „Magnes" z 500 żydami z Casablanca, którzy opowiadają, że Marokańczycy uprowadzili 160 żydowskich dziewcząt. Francuzi ciągle jeszcze ostrzeliwują Marokańczyków. Przeszło 100 żydów zostało zamordowanych.

Tanger. Z Mazagan donoszą, że na razie panuje spokój, że jednakże każdej chwili obawiają się wybuchu namiętności wśród ludu. Szczepy podchodzą pod bramy miasta i proszą o pieniądze. Komendant krążownika „Aube" zawiadomił gubernatora, że na wypadek ataku ze strony szczepu wojsko wyląduje, a okolice miasta będą zbombardowane.

Tanger. Przybył tutaj angielski parowiec z 240 Europejczykami z Mazagan.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Rząd nie zamierza wysłać posiłków do Maroka, gdyż uważa wojska znajdujące się obecnie pod komendą generała Droude, za dostateczne dla utrzymania porządku i zorganizowania policyi. Rząd nie chce przekroczyć tego programu. Wysłanie wojsk do Oranu jest zwykłym środkiem ostrożności.

Wspólna nota.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Potwierdza się, że Hiszpania zrobiła Francyi propozycyę wystosowania wspólnej noty do mocarstw celem zadokumentowania jednomyślności w sprawie postępowania w Maroku. Konferencye dyplomatyczne trwają dalej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 13 sierpnia.)

Walki bratobójcze.

Łódź. Pet. Ag. tel. donosi: Podczas starć na tle politycznem **zginęli trzej robotnicy. Dwaj robotnicy i jedna robotnica odnieśli rany.**

Statystyka zamachów i napadów.

Według obliczeń gazety „Kijew. Wiesti", na podstawie urzędowych doniesień, w czasie od 15 lipca do 1 sierpnia spełniono następujące zamachy i napady:

Zabito:

1 generał-gubernatora, 1 pomocnika komisarza, 1 dowódcę pułku, 1 pomocnika naczelnika więzienia, 3 dozorców cyrkułowych, 3 urjadników, 4 stójkowych, 3 strażników, 1 żandarma, 2 żołnierzy, 1 kozaka, 1 sędziego, 1 naczelnika biura pocztowo-telegraficznego, 1 popa.

Ogółem urzędników zabito w ciągu 2 tygodni 24.

Raniono:

4 komisarzy, 3 dozorców cyrkułowych, 9 strażników, 2 stójkowych, 3 żołnierzy, 1 naczelnika ochrony, 1 agenta ochrony, 1 naczelnika poczty.

Ogółem raniono w ciągu 2 tygodni 24 urzędników.

Osób prywatnych zabito:

1 zarządcę warsztatów, 1 inżyniera, 1 więźnia, 27 robotników, 1 kelnera, kilku właścicieli domów i dóbr ziemskich, dzierżawców i włościan.

Ogółem osób prywatnych zabito 44.

Osób prywatnych raniono;

3 robotników, 6 stróżów, 1 zarządcę warsztatów, 11 przedstawicieli zawodów wyzwolonych.

Ogółem osób prywatnych raniono 21.

Pozatem dokonano jednego zamachu na policmajstra, jednego na żandarma i jednego na sędziego śledczego.

Napadów dokonano:

Na pocztę 7 (zrabowano 10.053 rub.), na sklepy monopolowe 1 (zrabowano 892 ruble); na statki 2 (zrabowano 86.000 rubli); na klasztory 1; na kościoły 2; na omnibusy 1; na pociąg 2; na duchownych 2; na osoby prywatne, sklepy, biura i t. d. 15.

Ogółem zrabowano 160.549 rb., w tem pieniędzy skarbowych 45.945 rb.

Fabryk bomb wykryto 2; znaleziono w nich koło 20 bomb, nie licząc innych przyrządów wybuchowych.

Liczby te, aczkolwiek dość poważne, są przecież niższe od rzeczywistych, gdyż przy obliczeniu brano pod uwagę wyłącznie dane, zawarte w telegramach Agencyi petersburskiej, a pomijano w zupełności doniesienia korespondentów własnych gazet.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 13 sierpnia.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. Petrolea zasystowała dalsze przyjmowanie nafty, mimo poczynionych zamówień, gdyż wszystkie jej rezerwoary są zapełnione. Przypuszczają, że nastąpi spadek cen surowca, który w ostatnich dniach notowano po 2 korony.

Kongres socyalistów czeskich.

Pilzno czeskie. Na kongresie czeskiej partyi socyalistycznej po referacie posła Nemetza zabrał głos delegat dr Meysner, który przedstawił na podstawie liczby głosów, oddanych przy ostatnich wyborach, że czescy socyaliści reprezentują prawie 40 proc. czeskich wyborców i dlatego także pod względem narodowym muszą mieć jasny program. Dr Meysner wyraził się między innemi: „Wywody niemieckich socyalistów, w szczególności zaś broszura posła dra Rennera i artykuł Austerlitza w „Arbeiter Zeitung" o narodowej autonomii, odstępują od programu berneńskiego. Narodowa autonomia nie rozwiązuje problematu narodowego. Dotychczas budowano tylko uniwersytety dla Niemców na koszt całego państwa, teraz zaś, skoro Niemcy są już zaspokojeni, mówi się: „twórzcie sobie autonomię narodową", i biedne narody słowiańskie będą musiały same opłacać swoje potrzeby kulturalne. Gdzież więc jest tutaj zasada solidarności? — Jest koniecznem, abyśmy nasz program narodowy podali rewizyi".

Mowca przedłożył następującą rezolucyę:

„Kongres uznaje doniosłość przedyskutowania narodowego programu socyalistów i postanawia na porządku dziennym następnego kongresu czeskiej partyi postawić referat o kwestyi narodowej".

Drugi punkt rezolucyi wnosi wyrażenie podziękowania czeskim posłom socyalistycznym za ich dotychczasową działalność.

W dalszym ciągu dyskusyi pos. dr Nemetz bronił taktyki posłów czeskich w przedmiocie zarzutów: udziału w mowie tronowej i domagania się reprezentacyi w prezydyum Izby. — Czescy posłowie nie brali wprawdzie udziału w mowie tronowej, jednakże partya uznała, że nie można uprawiać samej polityki negacyi.

„Jeżeli żądaliśmy miejsca w prezydyum — mówił dr Nemetz — to oznacza to tylko, że chcieliśmy mieć większy wpływ na bieg rozpraw. Co się tyczy udziału w mowie tronowej, to nie było powodu, aby przy pierwszem zebraniu się parlamentu ludowego demonstrować przeciwko cesarzowi, który brał tak żywy udział w reformie wyborczej. Oprócz tego węgierscy Słowacy przybyli do Wiednia i prosili posłów socyalistycznych, aby w interesie węgierskiej reformy wyborczej zaniechali wszelkiej demonstracyi".

Co się tyczy wywodów delegata Meysnera o autonomii narodowej, przyznaje mowca, że program autonomii narodowej ma pewne braki, że jednakże trudno jest inne konkretne propozycye w tej sprawie uczynić, a także i w tej sprawie porozumienie z Niemcami jest konieczne.

W głosowaniu uchwalono część wniosku Meysnera o wyrażenie podziękowania posłom czeskim, zaś odrzucono głosowanie o rewizyę programu co do autonomii narodowej.

Wielka manifestacya.

Praga. W miejscowości Eisengrod odbył się wczoraj — jak donosi „Czeskie Słowo" — miting przy udziale 20.000 osób, który przekształcił się w wielką antiklerykalną manifestacyę. Referował pos. Klofacz. Po zgromadzeniu odbył się pochód po mieście.

Konferencya w Hadze.

Haga. Krążą tutaj rozmaite pogłoski co do dalszego przebiegu konferencyi. Wczoraj obiegała pogłoska, że konferencya zostanie już dziś albo jutro odroczoną do października, rzekomo z powodu choroby Nelidowa. W rzeczywistości panują wśród delegatów poważne różnice zdań.

Zaburzenia w Belfast.

Londyn. Podczas wczorajszych rozruchów w Belfast 5 żołnierzy i 2 oficerów odniosło rany.

Dżuma.

Konstantynopol. Z miejscowości Knaczeh w Libanonie donoszą o wypadku dżumy.

Strajk telegrafistów.

San Francisco. Prezydent związku telegrafistów, Mall, zapowiedział generalny strajk na wypadek, jeżeli do wtorku nie zostanie osiągniętem porozumienie. Zawiadomił on też rząd, że telegrafiści gotowi są wrócić do pracy, jeżeli rząd zbada zażalenia urzędników i zgodzi się na załatwienie sprawy w drodze sądu rozjemczego.

Nowy Jork. Wobec oświadczenia Malla oraz sekretarza Związku Roossela, że strajk w ciągu 24 godzin może stać się powszechnym, zniknął optymizm. Roossel zwraca się w swojem oświadczeniu do wydawców dzienników w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, podnosząc, że związek nie życzy sobie aby gazety znalazły się w kłopocie, jednakże telegrafiści walczą o swe prawa, gdyż są źle płatni.

Nowy Jork. Strajk telegrafistów rozszerzył się.

Z letnich siedzib.

Wisła, 9 sierpnia.

Założony w zeszłym roku Zakład wodoleczniczy „u źródeł Wisły", którego właścicielami są pp. Hoffowie, a kierownikiem lekarskim dr Zanietowski z Krakowa, rozwija się w bieżącym sezonie nader pomyślnie. Z ważniejszych wypadków dnia podkreślić przedewszystkiem należy pierwszy zlot Sokołów śląskich, który się odbył dnia 4 b. m. na boisku zakładowem. Po serdecznem przyjęciu druhów przez ludność miejscową, straż ogniowa z komendantem p. Hoffem na czele, licznych kuracyuszów, oraz przez panie, które Sokołom urządziły owacyę kwiatową, odbyła się na wielkiej werandzie hotelu „Piast" uczta na przeszło 150 osób. Pierwszy toast na cześć gości wzniósł druh Galicz, prezes Sokoła cieszyńskiego. Następnie toastował p. Hoff w imieniu gminy Wisły na powitanie gości śląskich, p. mecenasowa Wiślicka w imieniu Warszawianek, prezes Kotas na cześć gospodarstwa i przełożeństwa gminy, wreszcie lekarz zakładu, dr Zanietowski, na cześć idei Sokolej i wszystkich Sokołów, którzy nietylko z cieszyńskiego, ale z różnych stron przybyli do źródeł Wisły, łączącej srebrną wstęgą wszystkie ziemie polskie. Ten ostatni toast zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych przy dźwiękach orkiestry. Po obiedzie odbyły się, przy licznym udziale publiczności, ze wszystkich stron Polski zebranej, ćwiczenia wolne i na przyrządach. Druhów pożegnano entuzyastycznemi okrzykami i ponowną owacyą kwiatową.

Na cele „Macierzy Szkolnej" odbył się na scenie hotelu „Piast" koncert amatorski, na który się złożyły prócz chórów i deklamacyj dzieci szkolnych, żywe obrazy oraz produkcye muzyczne. Panna G., uczennica Lalewicza, odegrała z uczuciem i techniką kilka kawałków solowych, a nadto wraz z lekarzem zakładu, drem Z., pełen werwy koncert Mendelsohna na dwa fortepiany. Ponad program odegrał dr Zanietowski waryacye własne na temat: „Jak we Wiśle mówi każdy krzew, jaki borów szmer i łanów śpiew".

Z innych wydarzeń sezonowych podkreślić jeszcze należy zwiedzenie zakładu przez prezydenta krajowego, Heinold-Udyńskiego, oraz owacyę, urządzoną przez kuracyuszów drowi Zanietowskiemu, z powodu odznaczenia na dziesiątym Zjeździe lekarzy we Lwowie jego prac i przyrządów własnego pomysłu, w zakładzie wiślańskim się znajdujących. I.

Brzuchowice, 10 sierpnia.

Brzuchowice są jakby przedmieściem Lwowa. Jazda koleją trwa zaledwie dwadzieścia minut, a sześć razy dziennie tam i z powrotem jest połączony Lwów z Brzuchowicami komunikacyą kolejową. To też i nie dziw, że na deptaku brzuchowickim spotyka się i tych, którzy mieszkają właściwie we Lwowie, a tutaj przybywają tylko na kilka godzin po południu, by odetchnąć świeżem powietrzem; wielu też „ojców" rodzin zamieszkałych w Brzuchowicach, dojeżdża codziennie do zajęć biurowych do Lwowa, powracając wieczornym pociągiem.

Brzuchowice, to jakby park naturalny, pełen świerkowej gęstwiny, śród której bieleją gustowne wille, wystrzelające smukłemi wieżyczkami nad szczyty drzew. Niektóre z tych will są istotnie piękne i stylowe, a mieszkania w nich urządzone z prawdziwie wielkomiejskim komfortem.

Letnicy, przyzwyczajeni do wygód, znajdują w Brzuchowicach zupełne zadowolenie swych potrzeb, o ile zwłaszcza nie potrzebują się liczyć z panującą tutaj drożyzną, nie ustępującą pod tym względem drożyźnie pierwszorzędnych europejskich „badów".

Niedzielne festyny, połączone z koncertem muzyk wojskowych ze Lwowa, oraz urządzane przez kółko tutejszych amatorów przedstawienia teatralne, stanowią rozrywkę kuracyuszów, których liczba w tym sezonie dochodzi do tysiąca osób.

Kolonia ubogich dzieci, wysyłanych tutaj przez gminę m. Lwowa, a pozostająca pod opieką wdowy po zmarłym niedawno prezydencie, p. Michaliny Michalskiej, gości obecnie już drugą seryę małych letników (40 dziewczątek i 38 chłopców). Kolonię odwiedził ostatnimi czasy ks. biskup Bandurski, wyrażając pochwałę zarządowi za troskliwą opiekę nad dziećmi.

(jp.)

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 13 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Hipolita, Kasyana męcz. i Radegundy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 28, zachód o godz. 7 min. 2; długość dnia godzin 14 min. 34.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesoła wdówka" z panią Schupp.

Na kościół kresowy w Białce pod Tatrami. W dniach najbliższych będzie kwestował osobiście ks. Jan Madej na budowę kościoła białczańskiego. Zarówno religijne, jak i patryotyczne cele i względy winny nakłonić społeczeństwo polskie do powszechnych ofiar na odbudowę kościoła kresowego polskiego, słynącego z odpustów, na których gromadzi się opuszczony i zaniedbany przez nas lud polski ze Spiża i Podhala.

Składki można też posyłać na ręce redakcyj dzienników polskich, lub wprost do ks. Jana Madeja, proboszcza w Białce, p. Nowy Targ.

Echa wyborów przed sądem. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, po przesłuchaniu oskarżonych, przystąpiono po przerwie południowej do przesłuchania licznych świadków. Wszyscy zeznają zgodnie z aktem oskarżenia, obciążając wielce Imielskiego i niektórych oskarżonych. Z ważniejszych były zeznania wachmistrza żandarmeryi Łukasza Łysiaka, który właśnie podczas aresztowania Imielskiego wezwał pomocy wojskowej. Zeznaje on, że Imielski stawił mu opór i słownie go znieważył. Zeznania te potwierdziło również kilku świadków. Najbardziej obciążające obwinionych zeznania złożyli Jan Kanty i Marya Chwastkowie.

Zeznawał również kapitan Wilhelm Fryś, który dowodził wówczas pogotowiem wojskowem. Przedstawił on dokładnie całe zajście, podając, iż gdy przybył na miejsce, wielki tłum przeszkadzał patrolowi w aresztowaniu Imielskiego, tak, że Imielskiego musiano skuć i otoczyć kordonem wojska. Wtedy posypał się na żołnierzy grad kamieni i tłum przybrał groźną postawę. Kapitan Fryś słyszał liczne głosy, nawołujące do odbicia pojmanego, konstatował także, że rzucano kamieniami, lecz z powodu ciemności nie rozróżnił ani wołających, ani rzucających kamienie. Wkońcu, w myśl instrukcyi, dla ochrony żołnierzy od kamieni i powagi władzy przed mającą nastąpić ostrą salwą strzelił w tłum z rewolweru, co wywołało panikę i umożliwiło odprowadzenie aresztowanego.

Zeznawało następnie kilku szeregowców obrony krajowej, którzy brali udział w aresztowaniu Imielskiego. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że Imielski stawiał opór, a tłum zasypywał wojsko kamieniami, tak, że prawie każdy z żołnierzy odniósł uderzenia. Dalsi świadkowie podawali inne szczegóły zajścia, dotyczące reszty oskarżonych. Wszyscy zeznawali pod przysięgą.

Po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpiły wywody stron, poczem przewodniczący zamknął rozprawę o godzinie 7 wieczór. Wyrok zostanie ogłoszony dziś w południe.

Rozprawie przysłuchuje się nader liczna publiczność, szczególniej mieszkańcy Krowodrzy.

Usiłowane otrucie. Wczoraj przed południem w zamiarze samobójczym zażyła roztworu fosforu 62 lat licząca Bazylina W., wdowa po oficyale pocztowym, zamieszkała przy ulicy Karmelickiej l. 16. Desperatce pospieszyło z pomocą pogotowie ratunkowe a po zastosowaniu wskazanych środków odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powodem targnięcia się na życie ma być daleko posunięty rozstrój nerwowy.

Niebezpieczne poparzenie. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj 17-letniego czeladnika zegarmistrzowskiego, Dawida Berkowicza, któremu w mieszkaniu przy ulicy Krakowskiej l. 20 spadła lampa płonąca na brzuch i spowodowała silne poparzenie, mogące pociągnąć groźniejsze skutki.

Znaczna kradzież. W ostatnich dniach dokonano znacznej kradzieży na szkodę pp. Włodarskich, zamieszkałych przy ulicy Grodzkiej. Do pani Włodarskiej przybył niedawno w odwiedziny jej brat, zarządca fabryki nafty na Sumatrze, i przywiózł ze sobą znaczną kwotę pieniężną. Pp. Włodarscy wyjechali następnie do Zakopanego i właśnie w czasie ich nieobecności dokonał niewiadomy sprawca włamania i porozbijawszy szuflady i szafy, skradł gotówką 150 funtów szterlingów, t. j. około 3750 koron, przywiezionych przez p. Włodarskiego ze Sumatry, nadto książeczkę Kasy Oszczędności na 4000 koron i inne wartościowe papiery.

Znaczne poszlaki dokonania tej kradzieży padły na kilkakrotnie już karanego 18letniego ślusarza Antoniego Dobrowskiego, któremu przedtem p. Włodarska powierzyła dorobienie kluczy do swego mieszkania.

Przedwczoraj przyaresztowano podejrzanego, lecz ten w śledztwie wypierał się zarzucanej mu zbrodni. Nowy zwrot w całej sprawie spowodował pulares wyłowiony onegdaj w Wiśle, który przyniesiono wczoraj do policyi. W pularesie tym znajdowało się kilka sztuk srebrnej monety malajskiej, pochodzących widocznie z kradzieży u pp. Włodarskich. Otóż Dobrowski w śledztwie przyznał się po długich badaniach, iż pugilares ten jest jego własnością. Śledztwo dalsze w tej sprawie prowadzi komisarz policyi p. Krupiński.

Zuchwały rabunek. Wczoraj wieczorem do lampiarza z gazowni miejskiej, zaświecającego lampę na plantach, przyskoczył 11-letni chłopiec Zygmunt Syrek, wyrwał mu zegarek z kieszeni kamizelki i rzucił się do ucieczki. Poszkodowany pobiegł za chłopcem i zdołał go przytrzymać w ulicy Podwale. Małoletniego bandytę odprowadzono do policyi.

Zuchwały fakt napadu rabunkowego, popełnionego wśród licznie przechadzającej się po plantach publiczności, wywołał ogólną senzacyę.

Pobicia. Franciszek Powłoka, stróż domu przy ulicy Starowiślnej l. 71, skarcił wczoraj jakiegoś nieznanego kilkunastoletniego chłopca. Niedorostek czując się tem dotkniętym, rzucił się z nożem na stróża i zadał mu kilka ciężkich ran, np. dwie na przedramieniu lewem, jedną na łopatce lewej itd. Rannego opatrzyło na miejscu Pogotowie ratunkowe. Chłopiec zbiegł.

Druga krwawa bójka powstała na tle konkurencyjnem, a ofiarą jej padł Józef K. ze Zwierzyńca, przedsiębiorca przemysłowy. Pobity on został przez kilku zawistnych konkurentów w dostawach i zraniony na kości ciemieniowej. Epilog zakończy się przed sądem. Pobitego przyprowadzono na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Festyn w Podgórzu. Protektorat festynu, mającego się odbyć za staraniem okręgowej Rady opiekuńczej w parku miejskim na Krzemionkach d. 1 września, objął prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, p. Witold Hausner. Komitet krząta się gorliwie, aby sam festyn wypadł jak najświetniej, a tem samem przyspożył dla biednej dziatwy jak największy dochód. Odstąpiono też od szablonowego programu, zaprowadzając same nowości.

Niespodziankę tworzyć będzie wjazd krakowskiego wesela na rowerach przez grono Krakowianek i Krakowiaków, w pełnych kostyumach. Nadto między wieloma punktami nader urozmaiconego programu, który w tych dniach ogłoszonym zostanie, będzie wielki bal maskowy dzieci, połączony z żywymi obrazami i pochodem z lampionami po głównych aleach uroczego parku. W zabawie tej weźmie udział 120 dzieci. Z uwagi na tak szlachetny cel, jak niesienie doraźnej pomocy najuboższym sierotom, dziatwie opuszczonej i zaniedbanej, komitet jest pełen przeświadczenia, że humanitarna publiczność poprze jego usiłowania tłumnym udziałem w festynie, oraz naddatkami. Wszelkie dary w gotówce można przesyłać na ręce p. Stanisława Szuro, kierownika Rady opiekuńczej w Podgórzu.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Ubiegła niedziela obfitowała w niezwykłą ilość aresztowań, a to z powodu licznych bójek i awantur, wywołanych pijaństwem. I tak: aresztowano Roberta S., inkasenta jakiegoś niemieckiego tow. asekuracyjnego, który, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał wielką awanturę na ulicy Mostowej. Strącił on woźnicę dorożkarskiego z kozła i pragnął sam powozić, gdy mu w tem przeszkodzono, począł grubijańsko wymyślać na narodowość polską. Aresztowany obraził również straż policyjną i podczas protokółu ponowił obelgi na narodowość i władze. Aresztowano również niejakiego Józefa Maciaszka, 19-letniego wyrobnika, który pobił ciężko ojca swego. Podaje on, że ojciec „zaczynał z nim" i nie pozwolił mu się otruć. — Za kradzież taśmy metalowej mierniczej, wartości 50 koron, aresztowano wyrobnika, Mikołaja Żywickiego, w chwili, gdy usiłował taśmę sprzedać za 3 korony. Skradł on ją jakiemuś majstrowi murarskiemu w Dębnikach. — Aresztowano wreszcie Jana Siłę, który dopiero co wypuszczony w sobotę z więzienia, zaraz w następny dzień okradł na rynku podgórskim dwóch włościan. Spostrzegli oni jednak na czas kradzież i puścili się w pogoń za złodziejem, odebrali mu skradzione przedmioty i oddali go w ręce władzy.

Bójka. W niedzielę mieszkańcy Rynku podgórskiego byli świadkami wielkiej bójki, którą wywołał Walenty Roman, lokaj bez służby, i jego bogdanka, Zofia Włodarczykówna. Oboje byli w stanie nietrzeźwym, a Włodarczykówna miała na rękach niemowlę, które kilkakrotnie wskutek brutalnych uderzeń Romana, skierowanych na Włodarczykównę, upadło na ziemię. Nieludzką tę scenę zakończyło na szczęście wczesne wdanie się policyi, która niezgodną parę zaaresztowała.

Ciężki pociąg. Jak się dowiadujemy, pociąg, idący w nocy z soboty na niedzielę z Chabówki do Kalwaryi, miał tak dużo wagonów i był tak przepełniony pielgrzymami, że dwie lokomotywy, zaprzężone do owego pociągu, nie były w stanie podołać ciężarowi. Mianowicie przed stacyą Stroniami, gdzie tor spina się pod górę, siła obu lokomotyw okazała się niewystarczającą do uciągnięcia wagonów i pociąg stanął w otwartem polu. — Po dłuższych debatach postanowiono rozdzielić pociąg na dwie części i obie lokomotywy, zabrawszy połowę wozów, zawiozły je do Kalwaryi, poczem wróciły i zabrały resztę. Następstwem tego było dwugodzinne opóźnienie pociągu.

Pożar w fabryce. Pisma lwowskie donoszą: W nocy z soboty na niedzielę o godz. 3 nad ranem wybuchł pożar w fabryce p. Lewińskiego, w pobliżu dworca kolejowego. Pastwą płomieni padły wiązania dachów, oraz część materyału budowlanego drzewnego. Niebezpieczeństwo było o tyle poważne, że pożar mógł się rozszerzyć na sąsiednie wielkie składy drzewne, a także w samej fabryce mogła nastąpić eksplozya kotła. Po jednogodzinnej wytężającej pracy straży pożarnych, ogień zdołano zlokalizować. Szkoda ubezpieczona, według pierwszych obliczeń wynosi około 5000 koron. Przyczyna pożaru nie znana jeszcze.

Odznaczenia i mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi w ministerstwie spraw wewn. dr. Władysławowi Podczaskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister obrony kraj. zamianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewn. dra Władysława Podczaskiego sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie obrony krajowej.

Zmarli:

Dr Stanisław Hahn, adwokat krajowy, zmarł we Lwowie w 52 roku życia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 12 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 259·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 267·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 248·25. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 230·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 98·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·25. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 421·—. Clary 40 zł. m. k. 139·—. Pożyczka m. Insbrnka 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—. Ofen 43 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 175·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 43·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salma 62 zł. m. 199·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. —·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 446·—

Berlin 12 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 12 sierpnia. 3-prc. Renta 94·52. Mąka 32·55.

Rozbitek z „Lady Vain“.

8)

(Ciąg dalszy.)

Nagle, nie wiem już po jakim czasie, zbudził mnie jakiś szmer wśród zarośli na brzegu. — Zacząłem się rozglądać. Przez chwilę nie widziałem nic więcej, jak tylko falowanie trzcin i krzewów. Wtem na brzeg strumienia wysunęło się coś, ale początkowo nie mogłem rozpoznać, coby to być mogło. Nachyliło to głowę ku wodzie i zaczęło pić.

Później dopiero poznałem, że był to człowiek, który, jak zwierzę, szedł na czworaka.

Ubrany był w odzież koloru niebieskiego; sam był barwy miedzianej i miał czarne włosy. Zdaje się, że groteskowa brzydota była ogólną cechą mieszkańców tej wyspy. Słyszałem wyraźnie, jak chleptał wodę. Schyliłem się, aby się lepiej przypatrzeć, gdy wtem kawałek lawy, przypadkowo przezemnie potrącony, potoczył się na dół.

Ów człowiek spojrzał, jakby przyłapany na gorącym uczynku, zerwał się natychmiast, stając prosto, otarł pospiesznie niezgrabną ręką usta i zaczął się mi przypatrywać. Jego nogi były dwa razy krótsze, niż tułów.

Przez minutę spoglądaliśmy na siebie, poczem ów twór wsunął się w zarośla, na prawo odemnie, przystając raz, czy dwa, aby się w tył oglądnąć; przypatrywał mi się wcale nie przyjaznym wzrokiem. Słyszałem, jak trzciny poruszały się coraz dalej, aż wreszcie szmer ustał.

Długo jeszcze po jego zniknięciu siedziałem w miejscu i spoglądałem w stronę, gdzie znikł. Mój senny spokój już był stracony.

Jakiś szmer rozległ się za mną. Przestraszony odwróciłem się i ujrzałem uciekającego białego królika.

Zerwałem się z miejsca podniecony wyobraźnią. Pojawienie się owego groteskowego, na pół zwierzęcego tworu, zakłóciło mi cały spokój. Nerwowo zacząłem się rozglądać i żałować, że nie mam żadnej broni. Przychodziło mi na myśl, że przecież człowiek, którego widziałem, był ubrany, nie nagi, nie mógł więc być dzikim i z okoliczności tej próbowałem nabrać przekonania, że był on pokojowo usposobiony, a tylko wyglądał tak dziko.

Pomimo usiłowań jednak, aby się uspokoić, byłem bardzo zaniepokojony owem zjawiskiem. Oddalając się ze wzgórza ku lewej stronie, rozglądałem się bacznie pomiędzy drzewami, czy przypadkiem nie dojrzę gdzie czego. Dlaczego człowiek ten chodził na czworakach, dlaczego chleptał wodę?...

Usłyszałem znowu jęk zwierzęcy. Wnioskując, że to jęk pumy, odwróciłem się i ruszyłem w przeciwnym kierunku, w dół ku potokowi, który przeszedłem i zapuściłem się w krzaki.

Nagle z przestrachem ujrzałem na ziemi wielką szkarłatną plamę, a parę kroków dalej pod paprocią nieżywego królika z odgryzioną głową, jeszcze ciepłego... Na ten widok zdjęła mnie trwoga. Tutaj był czynnym jeden z mieszkańców wyspy. Śladu gwałtownej napaści nigdzie nie było widać, prawdopodobnie niespodzianie przyłapano i zagryziono królika.

Gdym patrzył na to małe zwierzątko, lęk coraz większy zaczął mnie ogarniać i dopiero teraz odczułem, jak byłem nierozważnym, zapuszczając się pomiędzy ten nieznany lud! Gąszcz leśny podniecał jeszcze moją wyobraźnię, cień każdy wydawał mi się czemś więcej: jakby zasadzką, szmer każdy — groźbą; zdawało mi się, że zewsząd obserwują mnie niewidzialne postaci...

Postanowiłem powrócić do zagrody i jak szalony zacząłem biedz przez zarośla, aby tylko jak najprędzej wydostać się na otwarte miejsce.

Zatrzymałem się w samą porę przy skraju małej polany, okolonej po drugiej stronie gęstwiną drzew i pnących się roślin. Przy spruchniałym pniu powalonego burzą olbrzymiego drzewa siedziały — nie przeczuwając mojej obecności — trzy groteskowe człowiecze postacie. Jedna z nich miała kształty kobiece, dwaj inni byli mężczyznami. Wszyscy byli nago, tylko około bioder mieli szkarłatne przepaski. Skóra ich była barwy czerwonawo-szarej, jak u każdego z dzikich ludów, twarze tłuste, krwiste, bez podbródków, czoło w tył pochylone, a włosy na głowach rzadkie, szczeciniaste. Wyglądali wprost potwornie. Mówili, a raczej jedno z nich mówiło do dwóch innych i wszyscy troje byli sobą zbyt zajęci, aby mogli zauważyć szmer, sprawiony przeze mnie. Poruszali ramionami i głowami w jednę i drugą stronę. Głos mówiącego był ciężki, a słowa wychodziły tak niewyraźnie, że jakkolwiek słyszałem je dobrze, nie mogłem dźwięków rozróżnić. Widocznie był to jakiś bardzo skomplikowany dyalekt.

Nagle głos mówiącego stał się krzykliwym, on sam podniósł się i rozciągnął ręce. Dwaj inni podnieśli się również i ręce rozpostarli i wszyscy razem zaczęli chórem coś mruczeć i kiwać się do rytmu. Zobaczyłem, że nogi ich były bardzo krótkie, cienkie, niezgrabne.

Zaczęli krążyć wkoło, tupać nogami i wywijać rękami, w rytmice ich tonów zaczęła się przejawiać jakaś melodya i jakiś refren, coś jakby „Alada“, czy „Balada“. Oczy zaczęły im błyszczeć, a wstrętne twarze rozjaśniać się pod wpływem jakiejś radości. — A z ust bez warg spływała ślina...

Jak błyskawica przemknęło mi przez myśl spostrzeżenie, które odrazu uświadomiło mi, dlaczego czułem taki wstręt, taką odrazę i taką nieufność wobec owych tworów! Te trzy istoty, odprawiające tajemniczy obrządek, miały wprawdzie kształty ludzkie — a jednak uderzająco przypominały zwierzęta domowe! Mimo wyglądu człowieczego, mimo kawałków ubioru — w ich ruchach, w wyrazie twarzy, w całym ich kształcie było coś, co jak najwyraźniej przypominało świnie!

Stałem przytłoczony tem okropnem odkryciem i nawał strasznych refleksyj cisnął mi się do mózgu.

A potwory zaczęły podskakiwać do góry, najpierw jeden, potem wszystkie i zaczęły chrząkać, jakby rechotać. Raptem jeden z nich skoczył na czworaka. Podniósł się wprawdzie zaraz — ale to już dostatecznie stwierdziło jego zwierzęcość.

Odwróciłem się, jak mogłem najciszej, drętwiejąc z obawy, że przy lada szmerze listka lub gałązki mogę być odkrytym i zacząłem się przesuwać pomiędzy krzakami. Trwało to długo, zanim mogłem się śmielej poruszać i uczuć się swobodniejszym. Jedyną myślą moją było teraz, aby tylko oddalić się od owych tworów. Zajęty tem, nie zwróciłem nawet uwagi, że wydostałem się na jakąś ścieżynę, zaledwie dostrzegalną wśród drzew.

Wtem... gdy wszedłem na jakieś mniej zarośnięte miejsce wśród drzew, ujrzałem nagle poza pniami parę niezgrabnych nóg, posuwających się bez szelestu równolegle obok mnie... Głowy i tułowia nie było widać z poza gęstych liści i zwojów ljanów.

Wstrząsnął mnie dreszcz, stanąłem cicho. Nogi zatrzymały się również cicho.

Byłem tak zdenerwowany, że tylko z największym wysiłkiem stłumiłem w sobie, ogarniającą mnie żądzę rzucenia się do ucieczki.

Wpatrując się lepiej w gąszcze, dostrzegłem głowę i tułów tego potwora, którego widziałem u potoku. Poruszał głową; pomiędzy liśćmi błyskały jego oczy barwą szmaragdu.

Chwilę stał bez ruchu, a potem cicho bez szelestu zaczął uciekać i wkrótce znikł mi z oczu za krzakami. Czułem jednakże, że zatrzymał się tam i że mnie obserwuje.

Co to może być? człowiek czy zwierzę? I czego chce odemnie? Jestem bezbronny, nie mam nawet kija, uciekać zaś byłoby nonsensem.

Bądź co bądź tworowi temu brak odwagi, aby mnie zaczepić.

Zacisnąłem zęby i ruszyłem prosto na niego; nie chciałem zdradzić przed nim strachu, który mi mroził krew. Przedarłszy się przez gęstwinę krzewów, okrytych białemi kwiatami, ujrzałem go o jakie dwadzieścia stóp przed sobą. Stał i wahająco spoglądał na mnie z pode łba.

Posunąłem się jeszcze ze dwa kroki i patrząc mu prosto w oczy, zapytałem: „Kto jesteś?“

Usiłował uniknąć mego spojrzenia, wreszcie wykrzyknął: „Nie!“ — i odskoczył kilka kroków, wpatrując się we mnie. Jego oczy świeciły w cieniu drzew.

Serce przestało mi bić, czułem jednak, że jedyny mój ratunek leży w zuchwałości — i posunąłem się jeszcze raz ku niemu.

Znowu odskoczył kilka kroków, spojrzał przez ramię jeszcze raz i znikł mi z oczu.

Zacząłem się zastanawiać nad tem, co jeszcze może mi przynieść spóźniona pora. Słońce zaszło już przed kilku minutami, zmrok przedzwrotnikowy zaczął się już szybko rozpościerać, ćma nocna przeleciała mi już nad głową. Jeżeli nie chcę przepędzić nocy wśród nieznanych niebezpieczeństw tajemniczego lasu, to muszę pospiesznie wracać ku zagrodzie.

Myśl powrotu do owego miejsca jęków i bólu nie była dla mnie zachęcającą, ale daleko mniej zachęcającem było pozostać pod gołem niebem, wśród ciemności, i być straszonym przez wszystko, co tylko w nich kryć się mogło! Jeszcze raz rzuciłem okiem w stronę, gdzie znikło owo dziwaczne stworzenie, i ruszyłem, jak mi się zdawało, ku potokowi, to jest w stronę, skąd przyszedłem.

Niespokojny szedłem szybko przez jakąś łąkę wśród poobalanych drzew. Wieczorne łuny zachodzącego słońca już dawno zagasły, w powietrzu majaczyły mroki, gwiazdy, jedna po drugiej zaczęły wypływać na strop, przejścia pomiędzy drzewami zaczęły się coraz bardziej zaciemniać, okrywać tajemniczością. Wierzchołki drzew rysowały się niewyraźną linią i wszystko zlewało się już w jedne czarną masę.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 maja 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
3.15 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokola, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.